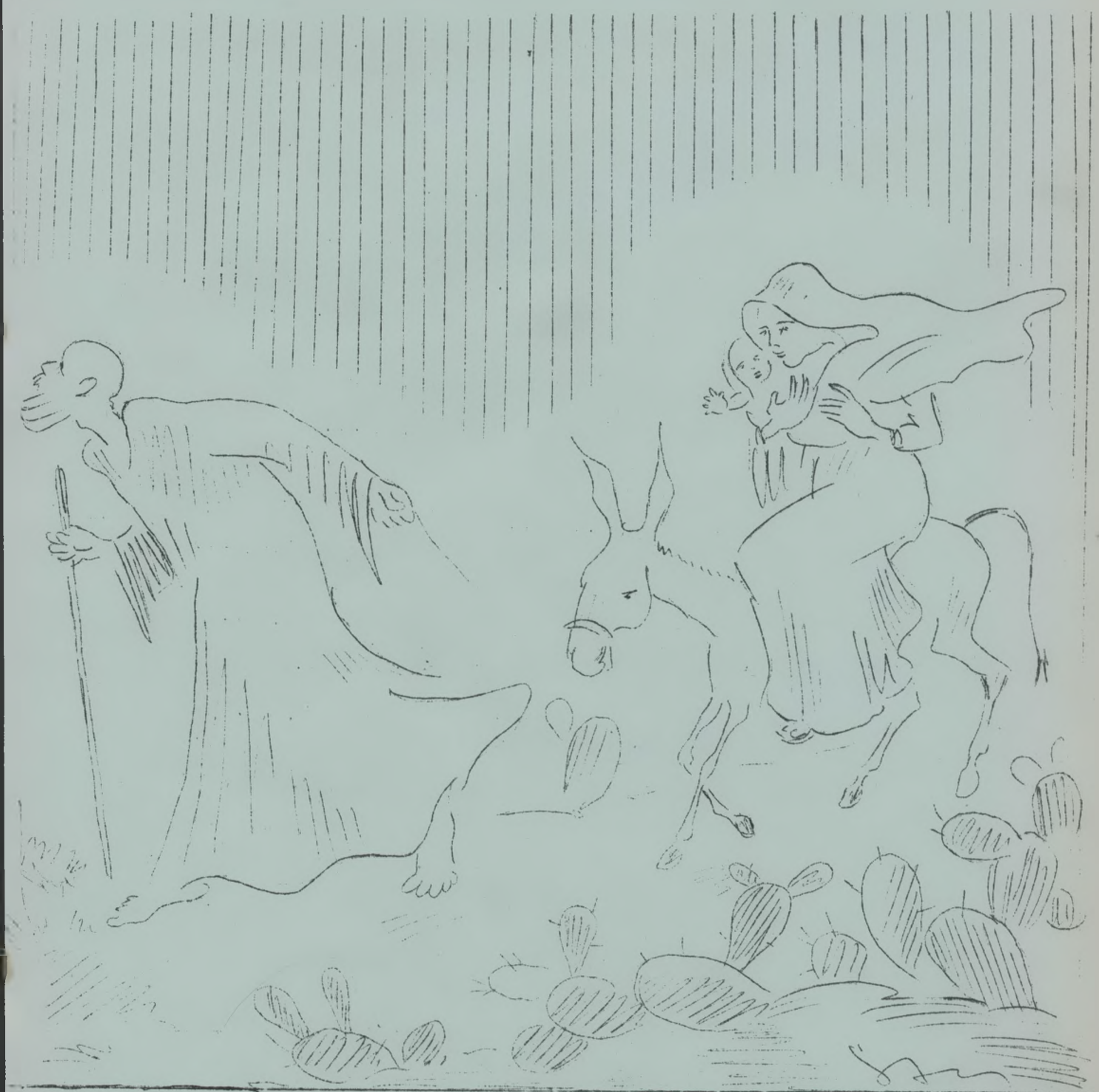


KU WOLNOŚCI POLSKIEJ

CODZIENNE PISMO BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH
M.P. ŚRODA 25 GRUDZIEŃ 1940 ——— NR. 103



... PODNIĘŚ RĘKĘ, BOŻE DZIECIĘ,
BŁOGO ŚŁAW OJCZYZNĘ MIŁĄ...

B I E L Z A M A R A N T E M.

Był czas... Radością grzmiał i majestatem...
W blaskach swobody naród w jutro rósł...
Biel z amarantem jak rozkwitłe kwiaty
zrywały zachwyty z rozkrzyczanych ust...

Naród w pochodzie... Na gruzach tyranii,
Gdy z krwi wytrysnął najbujniejszy plon -
Polska się brała polskich serc szlakami -
piękniał, potężniał nasz wspólny Dom...

Przecież zła wola czarna zaszła chmurą -
zdradziecki piorun w dom spokojny padł
i sęp krwiożerczy z znakiem krzyża runął,
aż zatrzepotał srebrnopióry ptak....

I znów popioły, groby i zwaliska,
żałobą legły piękne miasta, wsie -
Jak kraj szeroki, knut oprawców świata -
ponurą zmorą wstaje ludziom dzień....

I znów po drogach gromady tułacze -
po łąkach, morzach - rozgłos polskich słów, -
ale nie jęczą, jak bywało, płaczą -
napięty wiarą drga nad nimi łuk...

Bo nie zginęła Ta, co wiecznie żywa...
Słyszycie odgłos swych żołnierskich serc?...
W tych sercach - Polska!... W nich swe pęta zrywa!
W tych sercach wolność sieje ziarna swe!...

Nie będzie próżny trud krwawej ofiary
i mają cenę gorzkie matek łzy....
Wszak Bóg odwiecznym kieruje zegarem -
narodom mierzy sprawiedliwy zysk...

Przyjdzie na pychę płomienna godzina,
aby rozdzwonić nad nią groźny sąd...
Słyszycie odgłos?... W krąg już grzmieć zaczyna -
mściciele krzywdy - już mściciele - są!...

Już dudni pomsta swym krokiem miarowym,
już przyspieszony słyhać tupot nóg...
Narody zerwą haniebne okowy,
bo sprawiedliwie waży losy Bóg...

Do góry serca!... I głowy do góry!...
Patrzcie: Królewski znów nad nami ptak!...
Skrwawione pióra pod niebios lazurem
niepodległości piszą nowy pakt...

I dzień radosny wyjdzie majestatem -
w blaskach swobody będzie naród rósł...
Biel z amarantem - przenajdroższe kwiaty -
do rozkrzyczanych przyciśniony ust...

St. Młodożeniec
st.szereg.

Ż O Ł N I E R Z E !

Siadamy do uczty Wigilijnej na obcej ziemi, daleko od naszych zrujnowanych ognisk domowych, do których tylko myślą lecieć możemy.

Nasi najbliżsi z ujarzmionej Polski, wybiegając myślą ku nam, chcieliby nas widzieć przy sobie, przynoszących im wyzwolenie.

To też łamiąc się dzisiaj opłatkiem wołamy rodakom naszym w kraju:

"pozostaniemy wierni polskiej tradycji żołnierskiej dumnej i bohaterskiej"

"przed wrogiem nie ugniemy się"

"wrócimy do Was, jako zwycięzcy, niosąc Wam wyzwolenie"

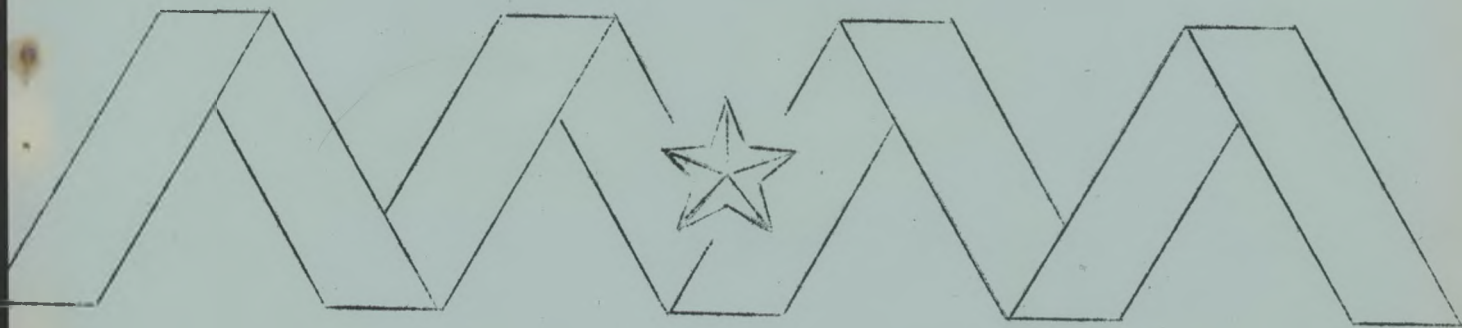
Naszym bratnim zastępom w Anglii ślemy najlepsze nasze życzenia - i łączymy się w jednej myśli - gotowości do zgodnego wysiłku - pod wspólnym dowództwem Naczelnego Wodza - nad odbudową naszej Armii, pielęgnowaniem jej tradycji i zdobyciem nowych laurów chwały.

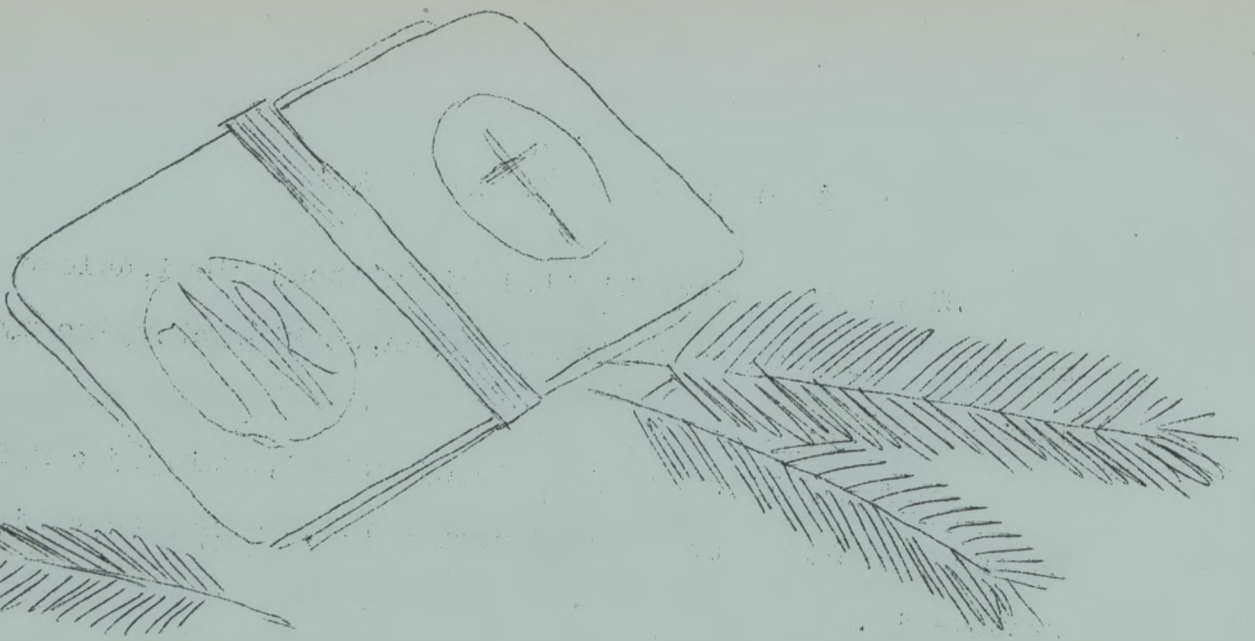
W i e r z y m y, że wojsko nasze na obczyźnie, złączone wspólnym hasłem i ideałami z Narodem w kraju dokona J e - g o wyzwolenia.

T a k n a m d o p o m ó ż B ó g !

DOWÓDCA BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

K O P A Ń S K I
Gen. Bryg.





O P Ł A T E K

Wszystko dokoła objęła srebrzysta biel zimy, okryte śnieżną szatą przykucnęły, tuląc się do białej ziemi chaty wieśniacze, drzewa drżąc stoją pochylone pod ciężarem zimowego kożucha, a na swawolnie igrające latem potoki rzucił mroź szklące tafelki lodu. Skrzypi mroźny chodnik pod krokami przechodnia, powietrze rozbrzmiewa **dźwięczną melodią dzwonek**ów sań, prędko zdażających do domu i z uciekającym szybko dniem ucisza się wszystko wielkim oczekiwaniem. A gdy na bezkresnym firmamencie nieba zabłyśnie złoty znak, w chatach wieśniaczych i domach miast rozpocznie się Wilia. Uroczyście łamią biały opłatek ręce spracowane stare i silne młode, a z ust drżących wzruszeniem płyną życzenia serc. Kołem siadają do stołu okrytego odświętnie nieskalaną białością obrusa, a gdy pierwszy nasycą głód, z chat wieśniaczych i domów miast w ciszę popłyną wesołe melodie kolęd polskich. Tak było dawniej. Dziś biały całun śniegu okrywa rozrzucone po całej Polsce liczne mogiły naszych ojców i braci, na bezkresnych obszarach Syberii i wokoło koncentracyjnych obozów niemieckich śpią snem żołnierskim nie tylko mężczyźni, ale i polskie kobiety i małe polskie dzieci. Z chat wieśniaczych i domów miast nie popłyną w ciszę nocną wesołe melodie kolęd. Dławione wrażą ręką usta cicho, cichutko śpiewać je będą biciem polskich serc. A zdala od Was, rzucony na piaski egipskiej pustyni, polski żołnierz zasiądzie do wili i łamiąc się opłatkiem z Wami miast życzeń przysięgnie, że wrogą ręką dławiącą dziś wasze usta zniszczy.

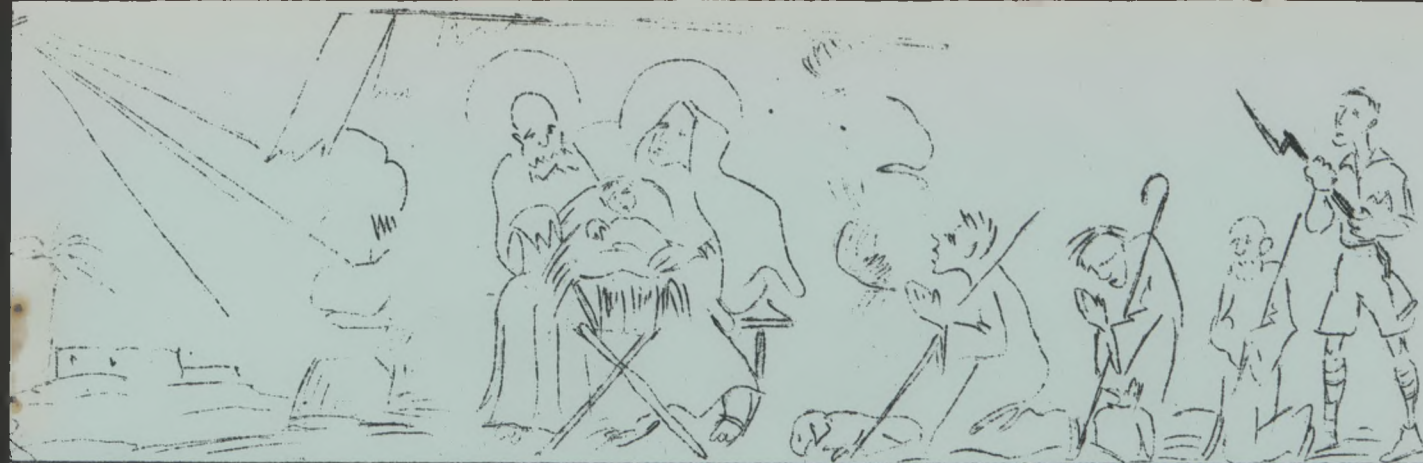
I przyjdzie dzień wigilijny w wolnej, wielkiej Polsce. Wtedy będziemy znów razem.

A gdy na bezkresnym firmamencie nieba zabłyśnie złoty znak pochyli się żołnierska głowa i patrząc głęboko w twoje oczy matko zapomni o strasznych latach rozłąki i niewoli.

I z chat wieśniaczych i domów miast wolnej Polski popłyną w ciszę nocną wesołe melodie kolęd polskich.

Mgr. Drzewicki Tadeusz

strzelec



ŻOŁNIERZE BRYGADY KARPACKIEJ!

Drugie już - najradośniejsze dla każdego serca chrześcijańskiego - Święte Gody, drugą uroczystą pamiątkę Narodzenia Pańskiego spędzimy zdaleka od Najdroższej ziemskiej Matki-Ojczyzny, zdaleka od ukochanych rodzin. Taką jest wola Tego, którego Syn opuścił z miłości ku nam ojczyznę niebieską, by dzielić z grzeszną ludzkością tułaczy chleb ziemski i cierpienie.

Może w świętą wieczór wigilijny ściśnie ból serca Wasze, może łzy tęsknoty spłyną po Waszych licach, spalonych wichrem pustynnym, a krople goryczy kapać będą w umęczone dusze nasze, że nie pod ojczystym dachem bierzemy w dłoń opłatek, święty znak Chrystusowej miłości.

Wierzę jednak mocno, że z miłości ku Zbawicielowi, którego miejsce narodzenia własnymi niedawno oglądaliście oczyma, chętnie złożycie tę ofiarę Waszej służby ku chwale Ojczyzny - tam na czarnym lądzie.

Niech Wam tę ofiarę ułatwi myśl, że żołnierz polski tuła się i walczy w kraju, w którym Boże Dziecię miało szukać schronienia przed ówczesnym Hitlerem, okrutnym Herodem.

W kornej, rzewnej modlitwie w Świętą Noc pamiątki Narodzenia Pańskiego, złączcie wszystkie swe ofiary znojnego życia polskiego żołnierza - tułacza z ofiarą tułaczki zarania życia Bożej Dzieciny.

Sercem, przepończonym pasterską ku Wam, Drodzy Bracia, miłością, ślę Wam wigilijny opłatek. Mokry on od łez, czcwień się krwią męczonogo dziś Narodu Polskiego, ale właśnie dlatego jest nam ta okruszyna wigilijnego chleba tym droższa i świętsza.

Łamię się nim z Wami, Żołnierze, w duchu i z dalekiej ziemi angielskiej, która dała gościnnie Waszym towarzyszom broni, ślę Wam, jako Wasz pasterz, najgorętsze życzenia świąteczne.

Życzę Wam, abyście trwali w łasce i miłości Jezusowej, abyście zawsze i wszędzie strzegli godności i honoru żołnierza polskiego, abyście z niezłomną wiarą w odrodzenie Niepodległości naszej Ojczyzny spełniali wszystkie obowiązki w służbie dla Boga i Narodu, uprzytamniając sobie codziennie, że - być Polakiem, to żyć górnio i szlachetnie.

Pamiętać będę o Was przy ołtarzu w Święto Bożego Narodzenia. Polecę Was i wszystkich Wam drogich, Wasze modlitwy i pracę, Wasze cierpienia i trudy żołnierskie, szczególniejszej opiece Betleemskiej Dzieciny. Błagać będę o Jej zmiłowanie nad omdlałą Polską.

Ny zaś śpiewajcie, tam, na żółtych piaskach Egiptu, nasze cudne kolendy tak, jak je śpiewaliście na białej, śnieżystym puchem zaścielonej ziemi polskiej.

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą.

Czule Was wszystkich pozdrawiam, a jako zadatek łaski Dzieciątka Jezus, ślę Wam z całego serca pasterskie me błogosławieństwo.

JOZEF GAWLINA

BISKUP POŁOWY WOJSK POLSKICH

" W I G I L I A Ż O Ł N I E R S K A "

Drodzy koledzy dziś w tak ważnej chwili,
Która jest dla nas świętem uroczystym,
Przyznać musimy, żeśmy też bładzili,
Trzeba nam w życiu obrać inny system.

Dzisiaj dzień smutny, lecz nie sępmy czoła.
Wspomnijmy inne weselsze momenty.
"Z słabością ducha" precz "niech każdy woła"
Nie czas się teraz bawić w sentymenty.

Garść nas tu dzisiaj do stołu zasiada;
Garść nas spożywa tę wspólną wieczerzę,
Niechaj też żaden na swój los nie biada,
Czy sam nie winien, niech pomyśli szczerze.

Wszyscyśmy razem tu dzisiaj zebrani
Przy wspólnym stole, jedząc tę wieczerzę
W dzień ten przez bliskich naszych wspominamy,
Pomyślmy o nich serdecznie i szczerze.

Wspomnijmy dawne swych pradziadów czasy.
Czyż zawsze mieli dobrze, jak my wprzód,
Jak ich los pędził przez góry i lasy
W walce za wolność ponosili trudy,

W niejednym domu tam przy wspólnym stole
Świeciło pustką, miejsce poświęcone
którego brakło przy rodzinnym kole.
Miejsce to było w pamięci uczczone.

Nie było płaczu, żalu, ni skarg wcale,
Gdyż nasze matki los znosiły mężnie
Wiedząc, że idą za Wolność i chwałę
Dumne z poświęceń wołały potężnie.

Nie żal rycerzy, idących ku chwale
Kiedy Ojczyzna woła ich do czynu.
Trudów i cierpień, nie żałujmy wcale.
Życzymy tylko zdobycia wawrzynu.

I myśmy śladem swych ojców ruszyli.
Kiedy moc wraża krajem zawładnęła.
Na obcej ziemi będziemy służyli
Wiernie do końca tej co Niezginęła.

Tu na obczyźnie zdala od rodziny
Stale jesteśmy myślą między Wami
Ciągłe w napięciu czekamy godziny,
Bić się za Wolność z wrażemi siłami.

Każdy z nas wierzy, że to już ostatnia
Wigilia nasza, zdala od rodziny.
Druga już będzie w domu, wspólna, bratnia.
Do tej szczęśliwej dożyjem godziny.

Kapral "Orion"

DWA ŚWIATY - DWIE POTEGI.

Augusta Cezara głos i jego ramię daleko sięgały. Kohorty legionów rzymskich przemierzały świat i nic nie mogło się oprzeć ich sile, którą nieśli na swych mieczach.

"Signum bellum romanum" miał urok, przed którym wszystko się korzyło i w proch padało. Kto dobrowolnie nie uległ, padał pod ciosem miecza.

Wieczny jest Rzym, wieczna jego potęga, wieczna jego władza i wieczny duch - tak miało być, bo tak chciał Cezar August - pan świata.

W tym czasie, gdzieś tam w okolicy Jerusalem, w którym Pontiusz Piłat sprawował władzę namiestnika Cezara, w żydowskiej mieścinie nazywanej Betleem, urodziło się dziecko. Syn Marii i Józefa otrzymał imię Jezus, jak wiele innych dzieci z rodu Dawida, z którego pochodził. Nędza była mu towarzyszką, która kruszy charakter, albo je hartuje na stal i wznosi je na niezmierne wyżyny.

Dziwne to było dziecko, jak żadne. Prorocy żydewscy przepowiedali już od dawna jego przyjście na świat, a nawet sławni astrologowie egipscy i babilońscy, biegli w księgach tajemnych wschodu, wiedzieli, że po pojawieniu się na niebie pewnej gwiazdy, urodzi się Król - Bóg, który świat przemieni, który zatamuje rozlane po świecie zło i na miejsce prawa zemsty postawi prawo przebaczenia. On to rzuci w ziemię ziarno przeogromnego dobra, które ma wyrosnąć i ogarnąć cały świat, aż powstanie jedna wielka jedność myśli i działania ludzkiego.

Ale dobrą i sprawiedliwości, ówczesni panowie świata, ba nawet ich pachołkowie żydewscy nie chcieli, przerazili się tej dotąd nieznannej im siły. Znieść jej jednak nie mogli mimo wysiłków, gdyż szła z Betleem w miarę, jak boski duch Jezusa promieniował wokół. Wkroczyła niebawem do Jeruzolimy, podważyła świątynię Salomona, uderzyła w tych co mienili się być z rodu Levi, nazywani Faryzeuszami, czyli uczonymi, zmiotła ich, przekroczyła lądy i morza i stanęła w dumnym Rzymie tętniącym rozpasaniem, a jednocześnie nękanym przeobrażeniami społecznymi. Silny zryw do walki ze złem i Rzym pogański leżał u stóp nauki i ducha mistrza nazywanego Jezusem z Betleem.

Znikły pogańskie orły rzymskie, a na ich miejsce stanął Krzyż zwycięski jako symbol wiecznego dobra i prawdziwie wiecznego ducha, który przeniknął świat i ogarnia go coraz bardziej, bardziej...

"Miłujcie się i kochajcie, czyńcie dobrze, czyńcie sprawiedliwie, niechaj nie będzie krzywdy i złości, baczcie byście ducha nie zatracili dla ciała i jego używania. Hosanna na wysokości. Pokój niech będzie ludziom dobrej woli". Te to słowa Mistrza zaczęły drażnić ducha pogan i kruszą go coraz to więcej.

Tak duch Jezusa przeorał świat i trwa lat 1940.

A jednak są czasy, kiedy duch zła i zemsty, duch samolubstwa całych narodów, wegetującego na bagnach niskich instynktów ludzkich, odradza się na krótko i wyrasta ponad powszechność, jak oslizgła roślina pnąca. Dziś ten duch, niedawno triumfujący, ześrodkowany w trzech doktrynach i uosobniony przez trzech niedołączonych "poprawiaczy świata" Hitlerze, Stalinie i Mussolinim, naniósłszy góry krzywd i morze łez ludzkich, zaczyna się już dusić w oparach krwi i własnego zakłamania. Jeszcze się nie ustalił, a już ginie, bo opiera się na nienawiści - klasowej, rasowej i narodowej - brak mu pierwiastka dobra i poszanowania bliźniego.

Ginie jak ongi dumna Roma pogańska zginęła.

Starły się potężnie dwa światy i widać już jak upada duch krzywdy ludzkiej i duch pożogi. Mistrz z Betleem czuwa, Jego nauka trwać będzie wiecznie.

My, cośmy ulegli podstępnej przemocy odwiecznych wrogów naszych, wycofali się na nowe, acz dalekie pozycje, w dalszy bój o święte prawa własne i ogólnoludzkie, bądźmy nowymi Krzyżowcami.

ZANIESIEMY SWOJE OREY, POSWIECONE NA ŻŁÓBKU W BETLEEM, NA SZLAK NASZEGO ZWYCIĘSTWA, NA SPOTKANIE PRZEOGROMNEJ KRZYWDY NASZEJ, KTÓRA ZETRZEMY ZBROJNI W DUCHA I SILNE RAMIĘ I WYMAŻEMY, TAK BY JUŻ NIGDY WIĘCEJ SIE NIE ODRODZIŁA.

Mali liczbą, ale silni duchem, zatriumfujemy nad demonami przekleństwa, a na ruinach jakie na nas czekają w Kraju stworzymy nowe życie i nowy porządek. Sprzęgnięci wspólną ideą pracy dla Narodu i Ojczyzny wzniesiemy się, zwłaszcza my młodzież polska " w rajską dziedzinę układy, kędy zapał tworzy cudy," a Boże Narodzenie roku 1940 niechaj będzie kamieniem węgielnym pod nowy gmach, który zaczniemy wznosić już w domu w okresie Bożego Narodzenia roku 1941.

Siła naszej tęsknoty za Krajem przyspieszy zwycięstwo, bo " ile Cię Ojczyzno trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto Cię stracił - w całej ozdobie Cię dziś widzimy i pragniemy do Ciebie wrócić - do matek, do żon i dzieci, do lasów naszych iglastych, do pól pachnących chlebem, do ruczaj szemrzających, do modrych jezior i do gór wspaniałych, do błękitnego naszego morza i naszych łąk zielonych kobiercem kwiatów zaścielenych", wreszcie do choinki gwiazdkowej i do tego wszystkiego co jest polskie i swojskie, w czym nam dopomóż Mistrz z Betleem - Chrystus.-

sierż..... ski-Nałęcz

W S P O M N I E N I E.

Zjechali wszyscy do domu na święta,
Z wyjątkiem tego, co nigdy nie wróci,
Bo go mogiła tuli zapadnięta.
Gdybyż choć można drogę do niej skrócić

Zawsze, gdy trzeba łamać się opłatkami,
To puste miejsce przy rodzinnym stole
Łzami napełnią biedne serce matki.
Gdybyż choć wiedzieć w którym leży dole....

Tak miły uśmiech ma na fotografii,
Na tej ostatniej, już w naszym mundurze,
Tak żywo patrzy jakgdyby tu trafił
I zadrgał sercem, w serce najbliższych chórze....

Łzami przyzwany, jawi się młodzieniec.
Tak, jego rysów już starość nie zniszczy,
A że mu skronie szkarłat krwi uwieńczył,
Tym ci jest droższy i jakby świetlistszy....

L. S.



KOLEDY I KOLEDA.

Kto by z nas nie znał naszych pięknych piosenek na Boże Narodzenie, **naszych** ukochanych kolęd. Są to proste, starodawne, przeważnie ludowe piosenki, w których "czcimy" - to znaczy to słowo kolęda - Boga Ojca za przysłanie nam zbawiciela, w których witamy to Dzieciątko Jezus tu na ziemi. Śpiewając je, naśladujemy wprost aniołów zwiastujących ludzkości narodzenie się Zbawiciela, bo przecież wśród śpiewu i muzyki ogłaszał Archanioł pasterzom nowinę, "że się Wam Zbawiciel narodził".

Piękne i skoczne są melodie kolęd naszych. W nich leży cała dusza nasza, z zapalem je śpiewamy jako dzieci i jako dorośli je śpiewać będziemy i tu w polu może ze łzami w oczach przypominając sobie Ojczyznę naszą, nasze domy, nasze stoły wigilijne i te podarunki dawane i otrzymane. Jak się to każdy cieszył i z ciekawością oglądał, co mu też Boża Dziecina nakładła! Wielcy i mali otaczali świecąca się choinkę i na podziękowanie zaśpiewali "narodził się Jezus Chrystus, bądźmy weseli". Czy też w tym roku tak w domu będzie? Wątpię, ale głowę do góry! Znowu tak będzie, jak wrócimy! -

A Kolęda? Obchodzi ksiądz domy w parafii w czasie Bożego Narodzenia, święci je, a mieszkańców pozdrawia "pokój temu domowi". Ministranci zaś śpiewają kolędy i na końcu ksiądz daje święte obrazki na pamiątki. Kolęda ta jest nakazana przez kościół, pochodzenie kolędy tej jest nakazem Chrystusa, który pewnego razu wysłał swych apostołów po wsiach i miastach od domu, do domu: "idźcie od domu do domu i pozdrawiajcie "pokój temu domowi". "Kto was przyjmie, tam ten pokój pozostanie, kto was nie przyjmie, tam zrzucicie pył z trzewików waszych, a błogosławieństwo spłynie na was z powrotem". Jak apostołowie poszli, tak i ich następcy czynić muszą i czynią.

Czy w tym roku w Ojczyźnie będzie taka kolęda? Bardzo wątpię, bo księży nie ma w parafiach, nie żyją, albo są po więzieniach. Jeżeli zaś są, to zapewne im ciemniejszy zakaze kolędować bojąc się agitacji dla Polski.

Ale choćby w Ojczyźnie w tym roku kolędy nie było, to ta u nas w Brygadzie kolęda będzie. Księża kapelani obchodzić będą namioty, baraki i rowy i obrazki będą - a zamiast ministrantów żołnierze śpiewać będą kolędy i to tak mocno, aż się Boża Dziecina obudzi i nam pobłogosławi drogę ku zwycięstwu i powrotu w Nowym Roku do Ojczyzny.

Ks. JAN BRANDYS



K O Ł Ę D A Ż O Ł N I E R S K A .

Przyszliśmy z gwiazdką jak królowie,
jeną nas nie stać na ich gest,
niech ci spojrzenie jedno powie,
co w nas i w Kraju smutku jest.

Przyszliśmy z gwiazdą: z sercem samym,
a trudno trafić w taki czas...
Na drodze wiatr i pojęć zamęt
i tyle lśni fałszywych gwiazd.

Radosnym wojsko witasz wzrokiem, -
jakoż nas cieszy uśmiech twój!
Bo przeczuwamy sens głęboki
poprzez żołniersko - ludzki znój.

A skoro ujdziesz przed Herodem,
poznasz w Egipcie polską straż -
i barak ciepły za gospodę
i za podglówek plecak masz.

Myśmy bez rodzin uszli katom,
więc Polakowi "bracie" mów.
A Matka Boska jest nam matką,
a Święty Józef ojcem znów.

Pozwól, wieczerza jako taka:
jadła, napoju ile chcesz:
z grochem kapusta, kluski z makiem,
zupa sliwkowa, chleb i śledź.

Salut żołnierski od gromadki
przyjm i błogosław stół i nas,
białym podzielny się opłatkiem,
jako bywało w tamten czas.

A pod choinką spójrz, co leży...
Nie płacz, o Jezu, i szloch ścisł!
To czółg i bomby dla żołnierzy,
dla ciebie kostur jest i krzyż.

Poco się smucić?! Zaśpiewajmy!
Więc "W żłobie leży...", raz - dwa - trzy...
Tak kołęduje Jezus z nami
i tym, co smutni suszy łzy.

Z gwiazdą na przedzie idziem, z śpiewką...
Zda się być śniegiem piasku biel...
Jak gwiazdy świeczki lśnią na drzewku,
bo wokół mrok i O.P.L.

Gdyby był alarm - pójdź do schronu,
jak każdy żołnierz czynić zwykł.
Bezpieczny będziesz w naszym gronie,
choć Herodów czyha lik.

A w Polsce - czuły oddech wkrąg
i sen, o Jezu, miałbyś słodki
na miękkim sianie, z kwiatnych łąk,
śród macierzanki i tymotki!

Bolesław Kобрzyński

S P R A W A C Z Y S T A J A K Ł Z A

Czyja sprawa, jaka sprawa? Oczywiście nasza, wspólna sprawa Polska. Trudno na tym padole płaczu, ulepionym z gliny, szukać bardziej słusznej sprawy. Nie szowinizm, nie osobiste złudzenie, ale obiektywny sąd, na jaki tylko stać ułomną naturę ludzką, dyktuje te słowa.

Krótki rzut oka w przeszłość może nas o tym przekonać. Byli tacy, którzy sądzili, że należało starać się przechylić losy kraju a to w kierunku orientacji wschodniej, a to znów w kierunku orientacji zachodniej. Jeśli z ziemskiej perspektywy biorąc dopuszczalne było imanie się takich sposobów ratunku, to z punktu widzenia słuszności, prawdy i rzeczywistości przyznać trzeba, że wszystko co się stało, przemawia za tym, że oba te lekarstwa Polsce jeśli nie zgubę, to nieuleczalną niemoc na wieki rokowały.

Polska zdana była na tragizm wielkości. Tylko potężna Polska ostać się może zakusom jej dotychczas potężnych sąsiadów. A między Bogiem i prawdą, potęgę tę może zdobyć bez dętej mocarstwowości, bez imperializmu zaborczego, a poprostu przez zwartość wewnętrzną, przez współdziałanie narodów, które nazwać możemy federacją, czy inaczej, wreszcie przez wyrwanie kłów sąsiadom, aby nastąpiła równowaga.

Z tego tragizmu wielkości, dotychczas Polska przeżyła okres najtragiczniejszy. Polska musiała ulec przewadze gwałtu, bo nie było - każdy może zaświadczyć - potęgi doczesnej, któraby się temu gwałtowi mogła na tyle skutecznie przeciwstawić, aby oszczędzić nasz kraj. To przeświadczenie musiał mieć każdy głębiej zastanawiający się nad losem swojej Ojczyzny. Nie znaczy to, aby miał z tego powodu poddawać się temu fatalizmowi, bynajmniej. Wszelkie starania przedsięwzięte zawczasu zmierzały aby, jeśli nie uniknąć tej ewentualności, to przynajmniej ją odsunąć do chwili jaknajpóźniejszej, a zatem i najdogodniejszej.

Czy uczyniono w tym względzie wszystko co należało, czy nieczego nie pominięto, a czy czasem nie było zaniedbania i złą woli, to sądzić będzie przyszłość, trzymając w ręce wagę sprawiedliwości. Wicher zawieruchy dziejowej sam zmiata plewy ludzkiej nieprawości, sam przewiewa raz jeszcze wszelkie wartości. Z piekielnego ognia odkupienia naród niewątpliwie wyjść musi duchowo pokrzepiony, zahartowany, odrodzony, choć bardzo boleśnie doświadczony.

Sama sprawa jaśnieć będzie niezmiennym blaskiem nienaruszonego honoru, bohaterstwa i ofiary. Wielkie to słowo, ale jakkolwiek dalecy byliśmy od wszelkiego mesjanizmu i mistyki, to jednak nie możemy cofnąć się przed prawdą, że od Polski zaczęło się odkupienie.

Ani na chwilę nie wolno zapomnieć, że choć Polska zdana była na gwałt i przemoc wrogów, - jak to fakty wskazują, - i z góry była skazana na porażkę, nie zawahała się ani chwili stanąć do walki, gdy została napadnięta. Pierwsza powiedziała nieprawości - "Ani kroku dalej" i pierwsza zdarła maskę ze zbrodniczego oblicza, które zdawało się, że zaczyna uwodzić świat.

Śmiało stanęła do walki i wzięła rekord wytrwałości na długi ub.r. zniosła nawalę, kt. zmiotła dużo większe - materialnie biorąc - potęgi. Dała innym niezbędny czas, aby stawić pierwszą tamę nawale. Wypróbowała moc i słabości przeciwnika. Dała hasło do oporu, stawiła opór i legła ugodzona w plecy, jak tragicznie było jej przez los pisane.

Padła, ale nie uległa. Nie znalazł się zdrajca, któryby miał czoło zawrzeć pakt z wrogiem w imieniu narodu. Tajemnicą nieskalanej duszy narodowej pozostanie, że nie wstrząsnął nią ani na chwilę odruch słabości i nie zapragnęła, choć na chwilę, kompromisu. Chyba tylko hart długoletniej, wiekowej walki o wolność, chyba tylko hart w powstaniach i kaźniach nabyty mógł tak zaprawić cały naród.

Przed tą mocą ducha cofnął się najbardziej przewrotny ciemiężca i zrezygnował z paktów, zadawałając się groźbą, że nigdy Polska samodzielna na nowo nie powstanie. Na groźby i bezprawne gesty, Polacy mają w odpowiedzi tylko szyderczy uśmiech i odruch pogardy.

Z błyskawiczną szybkością los przez jeszcze uderzył w Polskę, odbierając bodaj największą z jej nadziei. Padł sojusznik zdawało się bitny, potężny i nieprzejednany, jakże silnymi węzłami z nami przez tradycję związany. Naród odczuł to, jak człowiek, którego zawiódł stary przyjaciel. Nigdyśmy upadłego nie poniewierali, raczej wyciągnięta jest nasza dłoń, którą chyba podjmiemy i do podzwignięcia się jeszcze sam posłużymy.

Zawiódł nas też ostatecznie ten, który podając się za dobroczyńcę swego narodu, pchnął go ostatecznie do zguby, wiążąc się z naszym wrogiem odwiecznym i nie zdobył się nawet na powagę milczenia, gdy nas-przyjaciół jego kraju-nędzny współnik lżył i poniewierał, rujnował i wyludniał, gdy nam serce kraju i kraj cały w perzynę obracał...

Trzeba było nadludzkiej wiary, aby się niezałamać. Trzeba było już nie nadziei, ale pewności wiary, aby wytrwać i przetrwać. Nie będzie chyba przesadą powiedzieć, że jeśli pierwszą wigilię na wygnaniu spędzaliśmy z nadzieją rychłego zwycięstwa, - jakże srogo zawiędzioną - to po wszystkich przejściach ubiegłego, pierwszego roku wojny możemy mieć teraz pewność, że zwycięstwo to nastąpi.

Może lekkomyślnym byłoby sądzić, że nie czeka nas jeszcze niejedna ciężka chwila, w której łamać się będzie duch i materia. Ale wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazują, że karta się odwróciła, że zół słaźnie, a słuszna sprawa wzmacnia i tężeje.

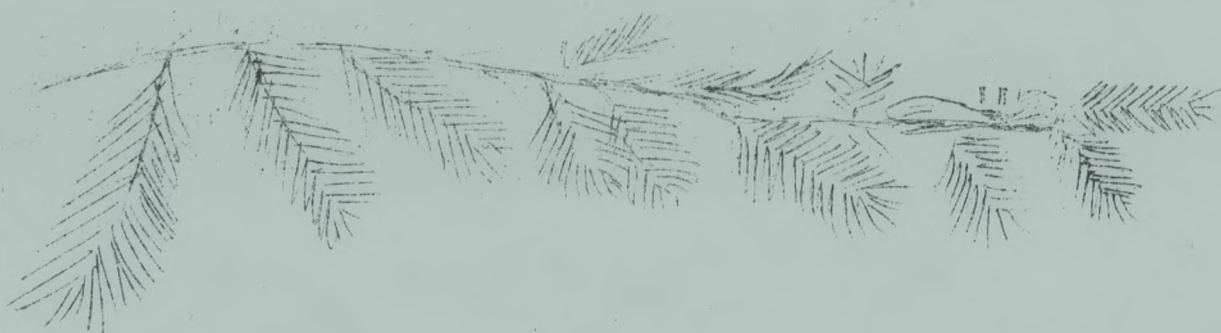
Polska w miarę możliwości swoich reprezentowana jest po słusznej stronie walki, gotowa dać dalej krew swych synów dla dobra słusznej sprawy, która jak zawsze była sprawą "naszą i waszą". I jakkolwiek walka idzie o największe wartości narodowe Polaków, to jednak w postawie ich jest zawsze ta doza bezinteresowności, która niepozwoliła im na żadne targi i namysły. Z największym imperium świata złączył ją uścisk dłoni dwóch dżentelmenów, którzy dochowali wiary słowu i nakazom honoru.

Wśród praw o jakie toczy się bój, sprawa nasza jest czysta jak łąza. W tym dniu poświęconym najwznioślejszym chwilom w dziejach ludzkości, gdy sprawy doczesne łączą się z wiecznymi, myśl ta nie tylko dodać nam może otuchy, ale i zobowiązać nadal, aby nie jej ponad śnieg czystszej bieli nie zbrukało.

Siadając do wigilijnego stołu brak będzie nam rzecz wistego skrzącego białą całuną śnieżnego za oknami, brak będzie symbolicznego białego puchu na drzewku wigilijnym; brak też może i nieskalanego obrusu podesłanego pachnącym sianem.

Nie mniej uprzytomniając sobie ogrom czystości własnej sprawy narodowej starczy nam wewnętrznego blasku, aby opromienić wigilijną noc, w którą tyle serc zakrwawi się serdecznym żalem w kraju za nami i wśród nas za nimi...

Red. O. N.



Wojna, jedna z najbardziej nieludzkich, wstrząsnęła życiem ekonomicznym, politycznym i socjalnym narodów, które bezpośrednio znajdowały się w orbicie walk, powodując ponadto poważne zaburzenia i u tych ludów, które stoją na uboczu.

W sensie moralnym jej skutki można porównać do następstw trzęsienia ziemi.

Wszystkie nasze pojęcia nie podlegające dyskusji, będące integralną częścią nas samych od chwili dzieciństwa, zostały podważone niemal wydarte z korzeniami. Czy powrócimy do tych pojęć, które mogą ulec zmianie, czy też odrzucimy je jako nicznadające się w naszej epoce.

Nie widzimy więcej pierwiastków stałych w stanach psychologicznych i w rozgrywających się wypadkach. Zdajemy sobie sprawę, że najwznioślejsze zasady nie mogą opierać się w nieskończoność miazdzącym uderzeniom powodowanym przez ludzi, których barbarzyńska i cyniczna pycha nie jest powstrzymywana przez żadną przeszkodę fizyczną, ani względ moralny.

Marzyciele mają dziś smutne oblicza. Pierwotne pojęcie - zaufanie - na którym oparta jest cała społeczność zostało mocno podważone. To co wydawało się nam niemożliwym, staje się faktem. Nauczono nas, że nienawiść jest bezbożną; nienawiść staje się obecnie sprawą życia. Bez niej nie można trwać. Dziś, nienawidzieć - to nie żadna ujmą, to żadne wypaczenie charakteru, ani godności ludzkiej. Czyż należałoby pogrzebać marzenia o powszechnym braterstwie i miłości ludzkiej?

Mówiono nam, że należy przebaczać nawet swoim nieprzyjaciołom; przebaczenie poprzedza zapomnienie; widzimy wyraźnie, że zapomnienie jest tchórzostwem, zdradą, występkiem, samobójstwem. Sprawiedliwość, prawo, te niezwalczone zdawałoby się ostoje są zagrożone. Dookoła nas, w nas, nic stałego, trwałego, niezwruszonego. Gdzie należy szukać oparcia? W co wierzyć, komu wierzyć w świecie chaosu, który sam sobie nie wierzy?

Miłość nie uniknęła następstw ogólnego zamieszania i przestawienia wartości. Romantyzm postawił ją na pierwszym miejscu, racjonalizm pozbawił ją charakteru platonicznego i ułudnego. Po wielkiej wojnie duch koleżeństwa, emancypacja kobiet, sport, a przede wszystkim trudne warunki materialne usunęły ją na dalszy plan.

Mimo wszystko miłość jest nadal nieodzownym stanem duszy ludzkiej, którego nie jest w stanie zastąpić. Miłość jest nieśmiertelna. Liczni mimo tego chaosu pojęć w jakim żyjemy - mówią, że życie nie byłoby nic warte, bez niej. Czy jest ktokolwiek na świecie, któryby w obecnej chwili powiedział - na wzór poety, że "wszystek czas nie poświęcony miłości" jest stracony.

Miłość jest niezbędna, mniej przez zapowiedź szczęścia, jak dla rozkwitu jestestw; nie znaczy to, by ją stawiać na piedestale potrzeb najbardziej istotnych.

Ale pomyślmy o setkach, tysiącach uciekinierów, wypędzonych ze swoich domów, pozbawionych wszelkiego dobra, błądzących bez wypoczynku, chroniących się tu i owdzie; pomyślmy o rozłączonych rodzinach przez inwazję o matkach, nie-wiedzących gdzie znajdują się ich małe dzieci i czy wogóle żyją; pomyślmy o gnębionych, żyjących w ciągłym przerażeniu i w obawie przed donosicielstwem, masakrą, więzieniem i nowym poniżeniem; pomyślmy o tych wszystkich siłą przeniesionych, nie-mogących się zaaklimatyzować, będących z dala od ich ukochanej ojczyzny, rodzinnych stron; pomyślmy o zdanych na łaskę i niełaskę bombardowań, cierpiących głód; pomyślmy w końcu o tych, którzy płaczą nad stratą swoich najbliższych i swoich gniazd rodzinnych. Policzmy i

zmierzmy - o ile to możemy zrobić! - wszystkie te cierpienia i zważmy z wartością miłości. Przyznamy, że miłość została przyćmiona wypadkami i szeregiem niezmiernie żywotnych sił, które należy ocalić dla dobra ludzkości. Miłość nie zbankrutowała, nie tylko nie mamy czasu myśleć o niej.

Przypuśćmy, że po skończonej wojnie nie będzie się czytywać przez wiele lat romansów i książek o miłości. Gdy śmierć zagraża, czyż w głębi jestestwa nie odezwą się osamotnienia i ta zrezygnowana pewność, że miłość jest czymś małym, a nawet niczym? Wszyscy ci, którzy znaleźli się w podobnej sytuacji mówią, że myśl o miłości nie jest dość potężną i promienistą, by przytłumić obawę przed śmiercią, nieznaną, otwierającą się przed konającym. Czujemy, że osoba ukochana nie może nam towarzyszyć, że pozostaje zdala poza nami. Pieszczota jakiej zaznaliśmy i ta której sami byliśmy sprawcami, nie jest pomocą w tej ostatniej godzinie. Jesteśmy sami bezwzględnie sami.

Jest dowiedzonym, że ludzie nie korzystają z tych doświadczeń, którzy wydarli się z objęć śmierci. Ci sami zapominają bardzo szybko, wracają do życia i szukają zapomnienia tego co widzieli na progu zaświatów. Wracają do miłości, jakby do najcenniejszego dobra, którego nie można stracić, które daje im zapomnienie i leczy. Czy po wojnie miłość wróci do swego piedestału i rządzić będzie ludźmi? Dziś nie pozostaje nam tylko pocieszenie, paliatyw, ucieczka do królestwa szczęścia. Po wojnie nie można dopuścić, by ludzkość nadal miała cierpieć. Miłość tak jak każde inne uczucie będzie podporządkowane bardziej sumieniu i rozumowi. W obecnej chwili losy jednostki znaczą niewiele; trapią nas problemy natury bardziej ważkiej niż los nasz własny. Dla wielu z nas nie ma jak tylko miłość ojczyzny uciemnionej lub zranionej.

Wartości duchowe odzyskają swoje znaczenie, ale pojawiają się w różnej szacie. Po skończonej wojnie wrócimy do naszych osobistych spraw. A może miłość, którą czujemy nie wystarczy do ograniczenia się samych w sobie. Albo wręcz odwrotnie uzyska ona siłę promieniania tej świętej miłości, która nas wniesie na szczyt naszych najpiękniejszych ideałów?

Przyzwyczajeni do poświęcenia dla wzniosłych celów, z bogacimy naturę ludzką, a może tym samym nadamy miłości właściwe oblicze - dawać a nie otrzymywać. Nie zapominajmy, że drżeliśmy, cierpieliśmy, płakali za licznych naszych braci pokrewnych rasą, sercem bądź kulturą. Miłość może być najlepszą lub najgorszą dla przeznaczenia ludzkiego; czasami stwarza postać - tyrana niesprawiedliwości, złą, słabą.

Wierzmy, że to uczucie wolne będzie od egoizmu, że posługiwać się nim będziemy jako odskocznią, by się wznieść wyżej, wyżej, by się odrodzić.

Wojna nas nauczy jak należy rozumieć najlepiej słowo miłość.
/Artykuł w "La Bourse Egyptienne - Józefa Sekaly/.

S. O. S.

S.O.S.!!Hallo! Czy nas słyszycie?... Toniemy!!...
S.O.S.!!... Tu "Warszawa"!... Spieszcie nam z pomocą!...
Wreszcie giną wezwania gdzieś wrzesniową nocą ...
Lecz okręt nie zginął!...
Walczyc dalej!... Bez steru - bez żagli ... i niemy.
Mężnie ginie załoga w zimnych fal odmęcie
Wszyscy wierzą w zwycięstwo - tam na tym Okręcie
Z pomocą ... lub mimo!...
Ci z pokładu przez fale do morza zmieceni
Zmagają się!Na obcych okrętach już wielu...
Spieszają pod inną flagą do jednego celu
Napewno ... dopłyną!...

Irena PACZOSKA



82.

Urywki z polskiej prasy

"Polska Walcząca"

Kampania Wrześniowa trwa - Tymon Terlecki.

Myliłby się każdy, kto by sądził, że Kampania Wrześniowa skończyła się poprzedniej jesieni, ostatecznie jesieni w ojczyźnie i wolności.

Kampania Wrześniowa trwa. Ani na chwilę od ostatnich dni września - trwać nie przestała. Odmicniła się tylko i pomnożyła w swojej postaci.

Tam w kraju przepadała wpierw w lasy i kołowała nimi długo, czaiła się starym, polskim, w pamięci i krwi zapamiętanym leśnym sposobem. Tam w kraju zapadła na dłuższej w ziemię razem z tą dobą, w której grzebano poległych i draży się w niej, w głuchej i ściżynie polskiej ziemi, w piasku, w kamieniu tajnie, cierpliwie wykuwa sobie drogi ku dniowi nowemu.

W tym samym czasie, w październiku tamtym, jesienią i zimą, kampania polska przesunęła się poza utracone granice, przekroczyła z granic obcych nie jedną. Przepłynęła już morza. Wezwała pod swoje chorągwie Polaków dotąd nie objętych walką. Przerzuciła się na cudze ziemie, na których nie stapała nigdy stopa polska. Woła teraz z kontynentu na kontynent.

W kraju i poza krajem Kampania Wrześniowa stała się religią dnia powszedniego dla tych, którzy wierzą w ojczyznę od Boga daną, stała się surowym praktykowaniem trudnej prawdy na codzien, w każdej myśli i w każdym uczynku. W kraju jest religią tajemną, milczącą, religią zmówionych i zaprzysiężonych na życie i śmierć. Poza krajem jest religią jawną, bezkompromisową, która budzi podziw ludów jak w pierwszych wiekach naszej ery budzili podziw chrześcijanie, pozdrawiający się w imię Boga i czyniący wszystko w imię Boga. Pozdrawiamy się w imię Polski i czynimy wszystko w imię Polski.

Żyje dla nas Polski Wrzesień.

Wiemy to i dlatego modlimy się do Boga Wszechmogącego na niebie i ziemi, na niebie straszliwym, na bolesnej, udręczonej ziemi, aby trwała już tylko miesiące, aby nam żołnierzom walczącym Kampanii Wrześniowej dane było po walce i zwycięstwie budować nowy, lepszy pokój polski.

Daliśmy przykład narodom - Wiktor BRUMER.

Gdy Polska była w niewoli trzech zaborców, żyła jednak w całej pełni w literaturze, w poezji. W czasie tym zrodził się w literaturze naszej kierunek zwany mesjanizmem..

Dzisiaj, gdy krwawy terror szaleje na ziemiach polskich, demaskując już w czasie trwania wojny istotne zamiary niemieckich i bolszewickich siepaczy, patrzymy na ten dawny mesjanizm polski jako na coś bliskiego - i realnego. Z tą tylko różnicą, że Polska nie biernie przyjęła na siebie ofiarę. Polska - powtarzam to, ale powtarzać to trzeba stale i przy każdej sposobności - pierwsza zaprotestowała zbrojnie przeciwko imperializmowi niemieckiemu. S t a n o - w i t o f u n d a m e n t n a s z e j d u m y n a r o d o - w e j .

Ten czyn Polska przepłaciła chwilową utratą niepodległości - przyjęła ofiarę za siebie i za cały świat cywilizowany. Jak to

pięknie i przewidująco powiedział przed przeszło stu laty Kazimierz Brodziński: "Cała różnica między narodem a człowiekiem jest, że człowiek może zginąć dla narodu, ale naród dla ludzkości nie może wtenczas gdy ma swoje sumienie, gdy się czuje narodem. Gdybyśmy ten nasz naród, światu potrzebny, tak drogo krwią dotąd utrzymany, zamordować dali, do ostatka go nie bronili, zasłużylibyśmy razem z mordercami naszymi na piekło."

K U Z M A R T W Y C H W S T A N I U

Temu testamentowi moralnemu, przekazanemu przez poetę - patriotę Polska roku 1939 i 1940 pozostała wierna. Tak jak to głosi Brodziński, naród polski pierwszy dał światu przykład a jego ofiara i poświęcenie są zapowiedzią zmartwychwstania. Tego zmartwychwstania, o którym pisał w 1857r. Zygmunt Krasiński: -

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Czy strach i popłoch zdejmie ziemię wszędzie,
Aż świat od osi zadrży po krąwędzie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie,
Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
Grób nasz nam w życia gmach się przemieni.

M O C N Y I C Z Y S T Y -

Wiemy wszyscy, a i wypadki na to wskazują, że walka toczy się dziś nie tylko na ziemi, na morzu i w powietrzu, lecz również nie mniej zacięta walka toczy się i w dziedzinie duszy człowieka. Pełne zwycięstwo w tej wojnie odniesie ten, kto odniesie zwycięstwo w obu dziedzinach, a więc duchowej i materialnej. Bez zwycięstwa duchowego nic nie znaczą największe zwycięstwa w dziedzinie materialnej.

Czy istotnie jest wojna duchowa? Może to pusty wyraz bez znaczenia praktycznego, bo gdzie są w tej wojnie psychicznej ranni i zabici?

Niestety są ranni, są i zabici, tylko brak sanitariuszy i brak lekarzy, by zająć się rannymi a jest ich zbyt wiele.

Któż to są ci ranni i zabici w wojnie duchowej?

Ranni to ci, w których myślach wróg zdołał zasieć zamęt. Sami nie myślą - słuchają i przyjmują wszystko bezkrytycznie. Usłyszane "wieści" wszędzie roznoszą, powtarzają, powiększają, są wahlwi, cieszą się lub smucą bez przyczyny, są odważni w słowach, pracują, ale niechętnie, są opieszali potrzebują stałego bodźca, nacisku, kontroli nieustannej - są chorzy na duchu, ranni psychicznie, ale serca w nich żyją, biją nieraz bardzo mocno; więc mogą się wyleczyć sami, lub można im w tym pomóc.

Zabici - to ci, którzy zostali trafieni w serce i duszę, krew w nich ostyga, więc i myśl zupełnie zamarła. Chodzą i jedzą, śpią, ale to "chodzące trupy". Myśl ich czarna, ich słowa to "gadania", nie wiadomo co chcą powiedzieć, nikt ich nie rozumie i sami się nie rozumieją, "gadają" tylko, bo serca zamarły, wystygły i dusze z nich uciekły. Kto ich wskrzesi i życiu odda?

Gdzie i jak? gdzie są ci lekarze psychiczni? Istotnie o lekarza w tej dziedzinie trudno, bo to i kto zechce wyjawić najtajniejszą swoją myśl, pozwoli grzebać w duszy i sercu? Przegląd okresowy jest

jednak konieczny; jesteśmy zdrowi; ale może gdzieś u kogoś... więc jest jedyna rada. Spróbujmy sami ... jest to trudne, ale możliwe.

1/ Zrewidujmy nasz stosunek do pracy, służby, odpowiedzmy sobie, czy jesteśmy sumienni, pracowici, systematyczni, obowiązkowi, czy wszystko chętnie wypełniamy, bo to też walka, walka z wrogiem. Czy rozumiemy znaczenie współpracy i czy współpracujemy sami, czy szanujemy pracę innych czy czasem nie kieruje nami "egoizm". Czy wykazujemy właściwą ambicję pracy i czy rozumiemy, że dziś każda praca jest ważną i żadna praca najcięższa i najprzykrzejsza ujmij nikomu nie przynosi. Jednym słowem, czy wiernie Polsce i sprawie służymy, tam, gdzie jesteśmy, nawet na najmniejszym i najskromniejszym odcinku pracy, czy służby.

2/ Skontrolujmy myśli, czy kierują się wyłącznie ku sprawom ogólnym, a nie bierze w nich góry myśl o prywatnie, czy w sercu naszym pali się jasny ogień patriotyzmu. Czy swoim postępowaniem, słowem nierozważnym nie szkodzimy Polsce. Czy jesteśmy na każdym miejscu i kroku dobrymi propagatorami wielkości, sławy i honoru Polski.

3/ Skontrolujmy, czy pomiędzy naszymi słowami a czynem nie ma rozbieżności. Czy jesteśmy opanowani w każdym słowie i czynie, czy jeśli coś mówimy, to czy rozważyliśmy to choć krótko, czy też to "gadania", czy każde nasze postępowanie jest poprzedzone dobrym rozważeniem następstw dla sprawy ogólnej, chociażby ono było najmniejsze i nie na pozór nic znaczące. Czy staramy się scharmonizować myślenie, uczucie i postępowanie, czy mamy karność wewnętrzną i równowagę.

4/ Czy czas wolny wykorzystujemy celowo dla siebie, lub innych, czy też go tracimy lekkomyślnie, po prostu "zabijamy", bo nam ciąży w sposób nieczłowieczny, zabijamy więc również myślenie i uczucia, dezorganizujemy nasze "morale", osłabiamy się. Czy rozumiemy potrzebę stałej pracy nad sobą i czy staramy się pogłębić swą myśl, swe wiadomości i sprawność umysłową. Czy się doskonalimy.

5/ Czy dajemy innym dobry przykład i zachętę,

Polsce szczególnie dziś są potrzebni ludzie psychicznie zdrowi, mocni, o czystym charakterze, o gorącym sercu i duszy ognistej, tacy którzy stale i rzetelnie pracują wszędzie, tacy, co budują realnie, tacy co są zdolni zapalić innych i pociągnąć za sobą. Tacy, co głęboko wierzą w nasze zwycięstwo, w zwycięstwo słusznej sprawy, tacy co nie krytykują "gadaniem" i ręką nie opuszczają, a pracują, pracują i jeszcze raz pracują. Tacy co są skromni i bez pretensjonalni, bo wiedzą, że służba dla ojczyzny - to nie służba o zaszczyty.

Skontrolujmy każdy siebie czy należymy do mocnych i czystych, czy przynajmniej staramy się o to.

Mocny i czysty - oto hasło dla każdego.

P Ó Ł K O Z I C

W N O C W I G I L I J N ą

W egipskiej pustyni stał
żołnierz polski młody,
ku Polsce myśli swe siał
pomiędzy wsi zagrody...

Światła choinki płoną.
Ojciec wstaje z opłatkami,
mowę jego wzruszoną
łzy mieszają ukradkiem...

Śniegiem tulona chatka
taka kochana swoja.
Bracia, tam ojciec, matka,
koło wigilii stoja.

Myślą wszyscy o synu,
szukają go uparcie,
kiedy w służbie on czynu
teraz stoi na warcie?

Ból rozłąki myśl koi,
że dla Polski, wolności
syn ich zbrojnie gdzieś stoi
rycerz, prawdy, ludzkości.

Ks. Józef JONIEC



T O I O W O

Podczas prac wykopaliskowych w Egipcie odnaleziono płytę kamionową z napisem, opiewającym czyny Faraona Amenhotepa II (1447r. przed narodzeniem Chrystusa).

Faraon miał być znany jako doskonały lekkoatleta, wytrwały wiosłarz i znakomity jeździec.

Władca Egiptu mógł wiosłować 12 km. pod prąd bez najmniejszego zmęczenia, używając 6 mtr. wiosła, wtedy gdy jego wiosłarze po przejechaniu 500 mtr. byli kompletnie wyczerpani, ponadto potrafił tak ujeżdżać konie, że te mimo największego galopu nigdy się nie pociły.

Bluff istniał już w Egipcie na 1447 lat przed początkiem naszej ery.

x X x

Egipcjanki mają nowe zmartwienie. Kiedy właściwie należy urządzać balie. Czy podczas pełni księżyca, kiedy istnieje ewentualność nalotów, czy też wtedy gdy noce są ciemne? Zdania są podzielone, ze względu na przyjemność i niebezpieczeństwo. Decyzje jeszcze nie zapadły. Komitety balowe mają zasięgnąć rady u władców wojskowych, które dotychczas nie wypowiedziały się w tej sprawie.

Przyzwyczajenia

Kronikarze piszący historię naszych czasów zostaną zaskoczeni niezwykłą łatwością przystosowania się do warunków wytworzonych przez wojnę. Teoretycy wojskowi mieli rację mówiąc: "Można się przyzwyczać do wszystkiego".

Istotnie wielu ludzi zmieniło się całkowicie. Rozrzutni stali się oszczędni, nocne Marki powracają do domu o godzinie 6 wieczór, smakosze zadawają się zwykłym chlebem, próżniacy pracują i t.d. Wojna nie się ze sobą nieszczęścia ale i uczy i zmienia.

Czy wiecie że

Tytan jest wyjątkowo rzadkim owadem żyjącym w starych pniach drzew Gujany.

Orchidea zmienia zapach w ciągu dnia.

W Londynie psy powodowały tak dużą ilość wypadków samochodowych, że policja otworzyła dla nich specjalną szkołę, gdzie za darmo mogą się nauczyć, jak należy przechodzić przez ulicę.

x X x

Nie dajmy się wziąć na kawał, że noce egipskie są ciemne "jak oko wykel".

x X x

Refleksja chińska

Jeden z wysoko urodzonych Chińczyków został zaproszony na taneczny wieczorek do towarzystwa europejskiego. Przez pewien czas obserwował kręcenie się tańczących par z towarzystwa, później, widząc perlący się pot na czołach tancerzy, zwrócił się z zapytaniem do gospodyni domu: czy nie mogłaby pani spowodować by tę mozolną pracę wykonywały służące?

Rysunki do numeru gwiazdkowego gazety "KU WOLNEJ POLSCE" wykonał podperucznik Roman S T A N K I E W I C Z, znany rysownik i karykaturzysta prasy lwowskiej.

W y d a w c a : Brygada Strzelców Karpackich.